

MARTA KURKOWSKA  
Kraków

## *The people w angielskiej historii społecznej*<sup>1</sup>

„Ta książka jest prawie w całości o tym rodzaju ludzi, których nazwiska są zwykle znane jedynie ich rodzinie i sąsiadom, a we współczesnych państwach jeszcze urzędowi rejestrującym narodziny, małżeństwa i zgony”.

Tak rozpoczyna swą ostatnią publikację Eric Hobsbawm, uznawany obecnie za największego z żyjących historyków angielskich<sup>2</sup>. Wypowiedź ta świadczy o kontynuacji i żywotności tradycji, którą ponad sto dwadzieścia lat temu zapoczątkował John Richard Green swoim dziełem *A Short History of the English People* (Macmillan, Londyn 1874). J.R. Green otwierał swoją książkę słowami:

„Zadanie tej pracy definiuje jej tytuł; nie jest to historia angielskich królów ani angielskich zdobywców, ale angielskiego ludu. Poświęciłem ryzykownie większość tego co jest interesujące i atrakcyjne dla angielskich czytelników, postanowiwszy prześlizgnąć się nad detalami zagranicznych wojen i dyplomacji, osobistymi przygodami królów i możnych, pompą dworów czy intrygami faworytów i zatrzymać się dłużej przy wydarzeniach tego ustrojowego, intelektualnego i społecznego awansu, który stanowi historię narodu”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Posługuję się tu mianem „angielska”, nie „brytyjska”, historia społeczna z dwóch, co najmniej, powodów. Po pierwsze, historycznie i geograficznie rzecz biorąc, historia społeczna narodziła się w Anglii, a nie w którymś z krajów Zjednoczonego Królestwa czy Wspólnoty Brytyjskiej. Po drugie, dzisiejsza „brytyjskość” kultury wysokiej (nie masowej), w tym historiografii, jest trudna do zdefiniowania (o ile ona sama nie odwołuje się wprost do tego pojęcia) i przeważa pogląd, że także z historycznego punktu widzenia angielskie rysy są tu najwyraźniejsze i dominujące.

<sup>2</sup> „This book is almost entirely about the sort of people whose names are usually unknown to anyone except their family and neighbours, and, in modern states, to the offices registering births, marriages and deaths”; E. Hobsbawm, *Uncommon People. Resistance, Rebellion and Jazz*, London 1998, s. VII.

<sup>3</sup> „The aim of the following work is defined by its title; it is a history not of English Kings or English Conquests, but of the English People. At the risk of sacrificing much that was interesting and attractive in itself to English readers, I have preferred to pass lightly and briefly over the details of foreign wars and diplomacies, the personal adventures of Kings and nobles, the pomp of courts, of the intrigues of favourites, and to dwell at length on the incidents of that constitutional, intellectual, and social advance in which we read the history of the nation itself”; J.R. Green, *A Short History of the English People*, Macmillan, London 1936, s. xvii.

Gdyby zatem szukać klucza do początków angielskiej historii społecznej, bo o niej tu przecież mówimy, należałoby wskazać „zwykłych ludzi” (*common people*), „lud” (*the people*). Historycy, pochylając się nad anonimowym człowiekiem z przeszłości, pragnęli i pragną humanizacji historiografii. To może zbyt patetycznie brzmiące określenie oddaje stosunek emocjonalny kolejnych pokoleń historyków do podejmowanego przez nich tematu *the people*. Środowiska angielskich historyków społecznych w przytłaczającej większości tworzyli i tworzą ludzie o poglądach mniej lub bardziej lewicowych, często zaangażowani w działalność polityczną. „Zwykli ludzie” to dla nich ważny element „wizji świata i człowieka”<sup>4</sup>, a co z tego wynika – obiekt, ale i odbiorcy pracy historiograficznej. Metody różnicują współczesną historię społeczną, także oczywiście angielską, ale mimo to wspólnym mianownikiem demografii historycznej, historii kultury ludowej czy marksistowskiej koncepcji historiografii jest „lud”.

Dyskusja teoretyczna wśród historyków, także na ten temat, ożywiła się po II wojnie światowej. Eric Hobsbawm twierdzi, że dopiero wraz z pojawieniem się silnego środowiska historyków marksistowskich, tj. na początku lat 50. naszego wieku, w Anglii rozwijać się zaczęła „historia zwykłych ludzi” – *grassroots history*, według jego słów<sup>5</sup>. Istotnie, był to ważny okres w dziejach historiografii angielskiej. Zaznacza się wtedy zmiana pokoleniowa: grupa marksistowskich historyków z Maurice Dobbem na czele zakłada głośne dziś czasopismo „*Past and Present*”; z kolei pod wpływem francuskiej szkoły „*Annales*” precyzują swoje zainteresowania badawcze tacy naukowcy, jak Peter Laslett, Peter Burke i Keith Thomas, zaś u Richarda Tawneya zdobywa szlify historyka Lawrence Stone. Wymienione postaci stukrotnie zasłużyły się angielskiej historiografii, kładąc podwaliny pod dzisiejszą historię społeczną, jednak to nie oni wymyślili „historię zwykłych ludzi”. To twórcy tzw. „whigowskiej interpretacji historii”, tacy jak J.R. Green, pierwsi odwrócili głowy od arcyciekawych życiorysów wybitnych osobistości i skierowali światło swojej i czytelników uwagi na „lud” angielski.

Początki *people's history* w Anglii to protest wobec profesjonalnej historiografii – historii państwa i Kościoła, historii wojen („historii trąbki i bębenka” – *drum and trumpet history*), zinstytucjonalizowanej od połowy XIX wieku w formie katedr i departamentów uniwersyteckich.

Zastanawiając się nad przyczynami zainteresowania ludem u historyków angielskich, warto przywołać nazwiska J. Herdera, folklorystów i pisarzy: braci Grimm, M. Placucciego, T.H.C. Hersart de la Villemarqué’a, W. Scotta, L. Tiecka, wspomnieć intelektualną atmosferę romantyzmu i nazwisko Goethego czy słynną sprawę *Pieśni Osjana*, a z wielkich historyków: Julesa Micheleta. W latach 1849–1861 roku wydana została *Historia Anglii* autorstwa Thomasa B. Macaulaya, której trzeci rozdział poświęcony angielskiemu społeczeństwu w XVII wieku w części oparty był na ludowych balladach. Romantyczne postrzeganie ludu nie było jednak decydującą siłą napędową zwrotu, do którego dziedzictwa odwołuje się dzisiejsza angielska historia społeczna i za którego symbol uważany jest moment wydania wspomnianej pracy J.R. Greena. Pisał on wtedy:

<sup>4</sup> J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, 1983.

<sup>5</sup> E. Hobsbawm, *On History*, London 1997, s. 204.

„Jest hańbą historyków, że zbyt często przekształcają historię w kronikę jatek jaką jedni ludzie urządzili drugim. Tymczasem wojna stanowi niewielką część rzeczywistej historii narodów europejskich, a w Anglii mniejszą niż gdziekolwiek”<sup>6</sup>.

Wolność uosobiona w demokratycznej samorządności lub, jeśli ująć to w języku tamtej epoki: gminowładztwie ludu angielskiego i rozwoju jego instytucji, była głównym wątkiem liberalnej, progresywnej interpretacji historii, reprezentowanej przez, między innymi, takich historyków, jak: J. Stopford Green, G. Smith, J.E. Thorold Rogers czy, już w połowie naszego wieku: G.M. Trevelyan.

„W Anglii bardziej niż gdziekolwiek indziej postęp ustrojowy jest rezultatem społecznego rozwoju”<sup>7</sup> – to myśl, która przyświecała J.R. Greenowi przy pisaniu *Krótkiej historii angielskiego ludu*. Zgodnie z tym założeniem, powstała więc historia ustroju Anglii z krótkimi dygresjami na temat religii, osadnictwa czy kultury ludowej. Joan Stopford Green prowadziła badania nad średniowiecznymi instytucjami życia społecznego, co zaowocowało książką *Życie miejskie w XV wieku*<sup>8</sup>. Więcej tu „zwykłych ludzi” w osobnych rozdziałach poświęconych codziennemu życiu miasta, mieszczanom, rzemieślnikom, ale koncepcja również zasadza się na idei rozwoju instytucji – miejskiego samorządu, i to jest przedmiotem analizy.

„Historia zwykłych ludzi” nabrała nowego wymiaru w pracach J.E. Thorold Rogersa: *History of Agriculture and Prices* (7 tomów opublikowanych między rokiem 1866 a 1902) czy *Six Centuries of Work and Wages* (1892). Ścisłe powiązanie *people's history* z historią gospodarczą dokonało się w London School of Economics, założonej w 1895 roku. Środowiska historyków z LSE były związane z Towarzystwem Fabiańskim bądź z Partią Pracy. Stąd lud w pracach małżeństwa B. i S. Webbów czy B. i J.L. Hammondów to robotnicy aktywni politycznie, działający w związkach zawodowych; historiografia ta szukała w przeszłości przyczyn czy załazków społecznych problemów teraźniejszości. Inna grupa historyków takich, jak: H. Belloc, S. Jameson, M. Cole, R.W. Postgate czy D. George, zapoczątkowała badania na życiem codziennym „zwykłych ludzi”. Szczególne osiągnięcia na tym polu należą do Eileen Power, autorki między innymi prac na temat kobiet w wiekach średnich. W latach 30. wraz z inną wielką postacią LSE, R.H. Tawneyem, podnosiła ona kwestię wykorzystania przez historię metod nauk społecznych, będąc adwokatem nowej historii społecznej w Anglii. Należy podkreślić, że oboje nie używali wtedy tego określenia, posługując się nadal nazwą *history of the people*. Pozostając przy tradycyjnych metodach historiografii, „historia zwykłych ludzi” do II wojny światowej angażowała badaczy o sympatiach lewicowych, pracujących w ogromnej większości poza instytucjami naukowymi (wyjątek stanowi London School of Economics), gdzie nadal królowała „torysowska” historia państwa. Istotną, a nawet rzucającą się w oczy cechą tego środowiska naukowców był fakt, iż wyszli oni ze swoją pracą w kierunku nowego odbiorcy – właśnie zwykłych ludzi: dowodem – wykłady dla robotników prowadzone na przykład przez R.H. Tawneya w ramach Workers' Educational Association, odczyty radiowe E. Power, nie wspominając już o działalności Webbów.

<sup>6</sup> „It is reproach of historians that they have too often turned history into a mere record of the butchery of men by their fellow men. But war plays a small part in the real story of European nations, and in that of England its part is smaller than in any”; J.R. Green, op.cit., s. xviii.

<sup>7</sup> „In England, more than elsewhere constitutional progress has been the result of social development”; ibidem, s. xviii.

<sup>8</sup> *Town Life in the Fifteenth Century*, Macmillan, London 1894.

Kontynuatorem „whigowskiej interpretacji dziejów” w XX wieku był George Macaulay Trevelyan, którego definicja historii społecznej jest cytowana i komentowana przy okazji kolejnych dyskusji teoretycznych, a brzmi ona następująco:

„Historię społeczną da się określić negatywnie jako historię ludu po wydzieleniu z niej polityki”<sup>9</sup>.

Autor dodaje jeszcze, że bez historii społecznej „historia gospodarcza jest jałowa, a historia polityczna – niezrozumiała”<sup>10</sup>. Lud w *Historii społecznej Anglii* Trevelyana to, podobnie jak u jego intelektualnych przodków, w zasadzie wszyscy poddani króla. Ze względu na źródła (głównie: dzienniki doktora Samuela Johnsona, obserwacje Daniela Defoe, listy, jak również obficie wykorzystana literatura piękna, osiemnasto- i dziewiętnastowieczne ryciny czy rachunki domowe), pierwszoplanowym bohaterem opowieści Trevelyana jest *gentry*, ale oczywiście znajdziemy tu opis warunków pracy i codziennego życia służby, rzemieślników, farmerów. Autor używa podziału na mieszkańców miast i mieszkańców wsi i omawia takie kwestie, jak organizacja rzemiosła, obyczaje, życie towarzyskie, pożywienie, transport, dobroczynność, przestępczość itd. Narracja podporządkowana jest przedstawieniu ciągłego postępu, jaki się dokonywał i dokonuje w Anglii poprzez lud. Jest to nawet postęp na płaszczyźnie moralności:

„Cud doprawdy, że przodkowie nasi bodaj jako tako chronili porządek publiczny i własność prywatną. Musieli na ogół być przynajmniej tak samo moralnymi i praworządnymi ludźmi jak dzisiejsze pokolenie”<sup>11</sup>.

Do obecnego stanu rozwoju cywilizacyjnego (lata 30. XX wieku) doprowadziły działania i postawa nie tylko wielkich osobistości, ale zwykłych Anglików. Charakter narodowy antenatów Trevelyana wydaje się jeśli nie siłą napędową, to przynajmniej katalizatorem progresu. O Caxtonie pisze on na przykład:

„Jest wczesnym, pięknym przykładem znanego i tak dla świata zasłużonego nowoczesnego indywidualisty angielskiego” (s. 93).

Autor często uderza w sentymentalną strunę, przywołując wyobraźni czytelnika sielskie krajobrazy dawnej angielskiej wsi, męstwo, a jeszcze bardziej: mądrość, zaradność, poczciwość i poczucie humoru przodków, a najbardziej ich „demokratyczne skłonności”:

„Gdyby we Francji *noblesse* zdobyła się na to, aby grać z chłopami w krykieta, nigdy by nie spłonęły jej zamki” (s. 395).

W roku 1938 ukazała się synteza Leslie A. Mortona *A People's History of England* – marksistowska interpretacja dziejów Anglii od czasów prehistorycznych do współczesnych, łącząca historię polityczną, gospodarczą i społeczną. Pod względem warsztatu naukowego stała na niskim poziomie (żenująco niskim, według Gertrude Himmelfarb<sup>12</sup>), stąd potrzeba jej przedyskutowania dała asumpt do powstania tzw.

<sup>9</sup> G.M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii. Od Chaucera do Wiktorii*, tłum. A. Klimowicz, Warszawa 1961, s. 3.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 339–340.

<sup>12</sup> G. Himmelfarb, *The New History and the Old*, 1987, s. 71.

Communist Party Historians' Group. Założyli ją po II wojnie światowej tacy naukowcy i działacze angielskiej Partii Komunistycznej, jak: Maurice Dobb, V. Gordon Childe, George Rudé, Christopher Hill, Rodney Hilton, Eric Hobsbawm i najmłodszy z nich – Edward Palmer Thompson. Grupa istniała w latach 1946–1956 i w jej ramach dochodziło do wymiany poglądów, między innymi na temat zastosowania myśli Marksa przez współczesną historiografię. Jej nieco sekciarski charakter został przełamany przez założenie w 1952 roku czasopisma „Past and Present”, które szybko stało się uznanym periodykiem i dziś jest to jedno z najpoważniejszych brytyjskich wydawnictw historycznych. Marksisci świadomie nawiązali do tradycji *people's history*, dość swobodnie jednak posługując się pojęciem *the people*<sup>13</sup>.

Drugie pokolenie lewicowych historyków – tych spod znaku rewolty studenckiej roku 1968, również odwołało się do tego konceptu, choć może w bardziej różnorodny, w sensie warsztatowym chociażby, sposób. Wzbogacona o teorię „historia zwykłych ludzi” została ochrzczona mianem: *history from below*. W roku 1966 na łamach „Times Literary Supplement” ukazał się artykuł E.P. Thompsona pod tytułem *History from Below*<sup>14</sup>. Autor, podpierając się filozofią Antonio Gramsciego i jego konceptem „kulturowej hegemonii” tłumaczył, na czym polega dychotomia społeczna: *above* – *below*, implikując, że *above* powinno być rozumiane jako „dominujące” (klasy), „*below*” – „zdominowane”. Z perspektywy owych zdominowanych, anonimowych mas ludzi, powinien historyk spojrzeć na dzieje. Powinien też tych ludzi rozumieć.

Zanim jeszcze doszło do napisania wspomnianego artykułu, historyk ów wydał dzieło *The Making of the English Working Class* (Londyn 1963), w którym dał praktyczny wyraz temu, co rozumie pod hasłem uprawiania historii „widzianej z dołu”:

„Szukam, jak uratować biednego pończosznika, wyrobnika–luddysty, „przestarzałego” tkacza–rękodzielnika, rzemieślnika „utopistę”, nawet zwodniczych zwolenników Joanny Southcott, od kapryśnej łaski potomności. Ich zawody i tradycje mogły zaniknąć. Ich wrogość do nowego przemysłu mogła być przejawem zacołania. Ich wspólnotowe ideały mogły być fantazjami. Ich powstańcze konspiracje mogły być głupie. Ale oni żyli w czasach ostrego społecznego niepokoju, a my nie”<sup>15</sup>.

*The Making...* należy dzisiaj do kanonu lektur każdego angielskiego studenta historii. Jest to książka często cytowana, przytaczana jako praca, która wywarła największy wpływ na rozwój angielskiej historii społecznej. Zatrzymajmy się przy niej na chwilę, żeby przyrzeć się sposobowi, w jaki Thompson postrzega i opisuje „zwykłych ludzi”, czyli „zdominowanych”.

Tytuł, jak sam autor we wstępie zaznacza, świetnie oddaje jego zamiśl. Przed-

<sup>13</sup> Zob. R. Johnson, *Edward Thompson, Eugene Genovese and socialist – humanist history*, „History Workshop Journal”, Vol. 3: 1978, s. 79–100.

<sup>14</sup> E.P. Thompson, *History from below*, „The Times Literary Supplement”, 7 April 1966, s. 279–280

<sup>15</sup> „I am seeking to rescue the poor stockinger, the luddite cropper, the ‘obsolete’ hand-loom weaver, the ‘utopian’ artisan, and even the deluded followers of Joanna Southcott, from the enormous condescension of posterity. Their crafts and traditions may have been dying. Their hostility to the new industrialism may have been backward-looking. Their communitarian ideals may have been fantasies. Their insurrectionary conspiracies may have been foolhardy. But they lived through times of acute social disturbance, and we did not”; E.P. Thompson, *The Making of the English Working Class*, London 1963, s. 12–13.

miotem pracy jest klasa robotnicza (*working class*) zdefiniowana nie jako „struktura” czy nawet „kategoria”, ale historyczny fenomen, który „dzieje się i wyraża w relacjach międzyludzkich”<sup>16</sup>. Klasa pracująca (a nie „klasy pracujące”) jest procesem, kształtowaniem się postaw realnych ludzi w realnym, historycznym kontekście. „Zwykli ludzie” z dawnych czasów są dla Thompsona żyjącymi, cierpiącymi jednostkami, a nie socjologicznymi konstruktami. Podkreśla to na przykład w drugiej części książki, gdzie polemizuje z entuzjastami rewolucji industrialnej, oceniając ją z pozycji ludzi żyjących z własnej pracy jako katastrofę (główną tezą jest nasilenie eksploatacji), broniąc przy okazji tez i warsztatu B. i J.L. Hammondów. Według Thompsona, historycy-optymiści (J. Clapham i T.S. Ashton między innymi) wyciągnęli swoje wnioski o standardzie życia klasy pracującej z danych masowych, które gubią przeżycia i doświadczenie jednostek, a często wręcz spostrzeżenia z nich płynące zmierzają w odwrotnym kierunku niż ludzkie doświadczenie:

„Poprawa *per capita* w ilościowych czynnikach może mieć miejsce w tym samym czasie, co wielkie jakościowe zakłócenia w trybie życia ludzi, tradycyjnych stosunkach i sankcjach”<sup>17</sup>.

Thompson wyraźnie i nie po raz ostatni daje do zrozumienia, że źródła jakościowe mają moralną przewagę nad kwantytatywnymi, sprowadzającymi ludzkie istnienia do średnich statystycznych. One szanują człowieka.

Według Thompsona, kluczową rolę w procesie kształtowania się klasy odgrywa potoczne doświadczenie jednostek:

„I klasa zdarza się wtedy, kiedy jacyś ludzie, w rezultacie wspólnych doświadczeń (odziedziczonych lub razem przeżytych), czują i wyrażają zgodność interesów między sobą i przeciwko tym ludziom, których interesy są odmienne (i zwykle przeciwne)”<sup>18</sup>.

W *The Making...* te właśnie potoczne doświadczenia zostały przez Thompsona opisane i przeanalizowane w duchu powyższej definicji. Historyk wybrał trzy grupy zawodowe, których styl życia uznał za najlepiej wyrażający społeczną świadomość klasy pracującej w pierwszej połowie XIX wieku. Są to: robotnicy rolni, miejscy rzemieślnicy, tkacze-rękodzielnicy<sup>19</sup>. Z pracy wyłania się obraz „zwykłych ludzi” jako zbioru aktywnych i świadomych ludzkich bytów, a nie tylko aktorów procesu dziejowego determinowanych przez warunki materialne. Doświadczenie klasowe (*class experience*) jest co prawda tym, co stosunki produkcji determinują, ale już świadomość klasowa (*class consciousness*), pod czym Thompson rozumie „sposób, w jaki te doświadczenia (klasowe) są wyrażane w kategoriach kultury: zawarte w tradycjach, systemach wartości, ideach i formach instytucjonalnych”<sup>20</sup>, jest od

<sup>16</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>17</sup> „A *per capita* increase in quantitative factors may take place at the same time as a great qualitative disturbance in people’s way of life, traditional relationships, and sanctions”; ibidem, s. 211.

<sup>18</sup> „And class happens when some men, as a result of common experiences (inherited or shared), feel and articulate the identity of their interests as between themselves, and as against their men whose interests are different from (and usually opposed to) theirs”; ibidem, s. 9.

<sup>19</sup> Znaczenie górników i hutników wzrosło dopiero w późniejszym okresie, natomiast robotnicy przędzalni bawełny zostali już opisani przez B. i J.L. Hammondów, *The Skilled Labourer*, Longmans, 1919; ibidem, s. 212.

<sup>20</sup> „Class-consciousness is the way in which these experiences are handled in cultural terms: embodied in traditions, value-systems, ideas, and institutional forms”; ibidem, s. 10.

tych warunków niezależna. „Kapitalistycznej eksploatacji” doświadczał angielski lud jeszcze przed industrializacją. Tożsamość klasową budował zaś na solidnej konstrukcji, jaką była bogata angielska kultura: na tradycji demokracji ludowej sięgającej wstecz aż do Levellerów, na powszechnym poczuciu praworządności i sprawiedliwości wyrażonym w symbolu „wolnego Anglika” (*free-born Englishman*), na starych formach protestu społecznego (demonstracje i rozruchy czy tajne stowarzyszenia) oraz na angielskim jakobinizmie. Między 1780 a 1832 rokiem, według Thompsona, większość angielskiej „pracującej biedoty” już zaczęła się identyfikować na płaszczyźnie kultury i wspólnoty interesów, i – oczywiście – opozycji wobec „klasy dominującej”, jako jedna klasa. Autor portretuje lud i jego walkę (bez niej nie ma mowy o klasie) jako racjonalną i inteligentną i jednocześnie wyolbrzymia skalę jego radykalizmu i politycznej aktywności. Przyjmuje na przykład, że przekazy o konspiracyjnych organizacjach robotniczych to tylko czubek góry lodowej tej działalności. Narracja książki ma w obszernej partii charakter biograficzny: odnajdziemy tu wyeksponowane poglądy i życiorysy poszczególnych rzemieślników i robotników, co według entuzjastów pracy świadczy o chęci autora przekazania w ten sposób punktu widzenia ówczesnych ludzi. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Thompson przedstawia radykalny światopogląd tych postaci jako reprezentatywny dla ogółu *the people*, co wydaje się interpretacją zbyt daleko idącą.

Gregor MacLennan określił postawę Thompsona wobec historii jako afirmującą humanistyczne wartości, a Thomas W. Heyck nazwał go moralistą<sup>21</sup>. I jedno, i drugie wydaje się trafne, tak jak i to, że E.P. Thompson był, i sam się nawet nazywał, romantykiem<sup>22</sup>. Romantyczne, oczywiście w popularyzm tego słowa znaczeniu, było jego zaangażowanie w działalność Partii Komunistycznej (którą opuścił w brzemennym w wydarzenia roku 1956) i w ruch pacyfistyczny<sup>23</sup>, romantyczne postrzeganie roli historyka<sup>24</sup>, romantyczne widzenie *the people* przeszłości – „sentymentalno-populistyczne”, według słów krytyka Perry Andersona<sup>25</sup>. Thompson nazywał swoje podejście do historii, a właściwie można tu mówić o światopoglądzie, „socjalistycznym humanizmem”. Było to zresztą zgodne z teoretycznym podejściem brytyjskich marksistów, wyłożonym w sposób bezpośredni w książce V. Gordon Childa (History, 1947) oraz artykułach Ch. Hilla i L.A. Mortona<sup>26</sup>. W sporach teoretycz-

<sup>21</sup> G. MacLennan, *E.P. Thompson and the discipline of historical context* [w:] *Making Histories. Studies in History Writing and Politics*, Centre for Contemporary Cultural Studies, Hutchinson 1982; T.W. Heyck, *E.P. Thompson. Moralism as marxist historian* [w:] W.L. Arnstein (ed.), *Recent Historians of Great Britain. Essays on the post-1945 Generation*, Iowa University Press, 1990.

<sup>22</sup> E.P. Thompson był również historykiem literatury (wykładał ten przedmiot na amerykańskich uniwersytetach) i specjalizacją a może raczej jego pasją, był romantyzm. Pierwszą większą pracą historyczną była biografia Williama Morrisa: *William Morris: Romantic to Revolutionary*, London 1955; o E.P. Thompsonie – historyku literatury pisze m.in.: M. Butler, *Thompson's second front*, materiały z konferencji *E.P. Thompson and the Uses of History*, „History Workshop Journal”, Vol. 39: 1995.

<sup>23</sup> Działal, m.in. w CND/END – Campaign for Nuclear Disarmament/European Nuclear Disarmament.

<sup>24</sup> Ścisłej: historyka–socjalisty. Wyznawał między innymi pogląd, że historyk nie może dopuścić do związania się, a tym samym uzależnienia od instytucji: uniwersytetów, fundacji, wydawnictw; *Wywiad z E.P. Thompsonem* [w:] H. A. Love (ed.), *Visions of History*, Manchester University Press, 1986, s. 13–14.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>26</sup> „Socjalistyczny humanizm” było sformułowaniem i tytułem artykułu L.A. Mortona, podaje za: B. Schwarz, *'The people' in history: The Communist Party Historians' Group, 1946–1956* [w:] *Making Histo-*

nych walczył więc z pozytywistycznymi, ahistorycznymi naukami społecznymi i tymi interpretacjami Marksa, które charakteryzował ekonomiczny determinizm i postrzeganie ludzi jako biernych świadków procesu historycznego<sup>27</sup>.

Praca naukowa Thompsona jest zazwyczaj rozpatrywana w oderwaniu od Communist Party Historians' Group. Być może, dzieje się tak ze względu na olbrzymią popularność *The Making of the English Working Class*, książki napisanej przecież z ogromną pasją i talentem literackim, dzięki której Thompson szybko wyróżnił się na tle „towarzyszy” z Grupy. Nie wolno jednak zapominać, że pod względem założeń teoretycznych, nie mówiąc już o ideologicznych, historyk ten był w takim samym stopniu twórcą, jak i intelektualnym produktem Grupy, czego przykład został przedstawiony wyżej. W momencie jej powstania historycy zakreslili sobie program historiograficzny, w którym nadrzędnym zadaniem było wykazanie, że Partia Komunistyczna jest spadkobiercą długiej tradycji angielskiego ludowego radykalizmu. Dla przykładu: pierwszą serię planowanych w ramach jej spotkań wykładów zatytułowano *Brytyjcy komuniści*, a ich bohaterami mieli być: Thomas More, Levelerzy i Diggerzy, Owen i czartyści, Tom Mann i wreszcie sama Partia Komunistyczna. Ulegając sugestii Rodneya Hiltona dodano jeszcze temat: *Rewolta feudalna roku 1381*<sup>28</sup>. E.P. Thompson, mimo rozwiązania Grupy i swego odejścia z Partii Komunistycznej, konsekwentnie trzymał się obranego kierunku, portretując lud angielski jako radykalną siłę, jeden z elementów na „brytyjskiej drodze do socjalizmu”. Nie inaczej, rzecz jasna, wyglądało to w pracach pozostałych historyków z tego kręgu. Nazwiska R. Hilton i Ch. Hill, znane polskiemu czytelnikowi z przekładów ich książek, to jednocześnie symbole dwóch stanowisk w środowiskowej dyskusji na temat: *Kiedy zaczęła się historia zwykłych ludzi?* Tutaj pytanie to rozumiano w kontekście protestu społecznego, walki klasowej, a odpowiedź ze strony R. Hiltona brzmiała: „zwykli ludzie” zaczęli tworzyć swoją historię już od 1381 roku. Ch. Hill ograniczył się w wyznaczeniu początków do lat 40. XVII wieku, czyli do wojny domowej. Według Hilla, lud w nowożytnej Anglii nie akceptował społecznej hierarchii i z pasją nienawidził „dżentelmenów”:

„Tak znienawidzone było imię wielbego czy dżentelmena, że najniższe warstwy ludu, wybuchając bardziej niż wroga nienawiścią, pały żądzą wytopienia i wycięcia w pień szlachty”<sup>29</sup>.

Nienawiść i nieustanna gotowość do buntu i agresji wymierzonej w znienawidzonych „bogatych próżniaków” była, według Ch. Hilla, elementem codziennego życia „zwykłych ludzi”<sup>30</sup>.

ries. *Studies in History-Writing and Politics*, Centre for Contemporary Cultural Studies, Hutchinson, Birmingham 1982, s. 48.; Ch. Hill, *Marxism and history*, „Modern Quarterly”, 1948.

<sup>27</sup> Polemika E.P. Thompsona z filzofią L. Althussera: E.P. Thompson, *The Poverty of Theory and Other Essays*, New York and London 1978.

<sup>28</sup> B. Schwarz, op.cit., s. 71–72.

<sup>29</sup> „So hated at this time was the name of worship or gentleman that the basest of the people, burning with more than hostile hatred, desired to extinguish and utterly cut off the gentry”; Ch. Hill, *Change and Continuity in Seventeenth-Century England*, London 1974, s. 181.

<sup>30</sup> Zob. Ch. Hill, *Change and Continuity in Seventeenth-Century England*, London 1974, rozdz. 8: *The Many-Headed Monster*, s. 181–204.



Spółecznemu antagonizmowi towarzyszyło rozwinięte u ludu poczucie „samoświadomości”. Określeniem tym zastąpił Hill pojęcie „świadomości klasowej”, co wynika także z faktu, że *the people* nie zostało przez niego nigdy zdefiniowane w sposób jednoznaczny: raz jest to klasa (robotnicza), kiedy indziej „ubodzy” lub po prostu zbiór jednostek ludzkich<sup>31</sup>.

Eric Hobsbawm, którego słowa cytowałam na początku, zamyka galerię wybranych do tego artykułu angielskich historyków marksistowskich starszego pokolenia. Wspomniana książka, *Uncommon People*, jest kolekcją studiów, które w większości już ukazały się na łamach międzynarodowych czasopism, nie tylko zresztą historycznych. Dla rozpatrywanego tu konceptu *the people* ważne są słowa autora zamieszczone w przedmowie, w których odnosi się on do, wyżej również przytoczonych, poglądów E.P. Thompsona na temat celowości pisania historii „zwykłych ludzi”:

„Istotą mojej książki nie jest tylko to, że tacy ludzie powinni być ocaleni od zapomnienia (...). Chodzi mi raczej o to, że kolektywnie, jeśli nie jako jednostki, tacy mężczyźni i kobiety są głównymi aktorami historii. Co czynią i myślą ma znaczenie. To może zmieniać i zmienia kulturę i kształt historii”<sup>32</sup>.

Jak Hobsbawm wielokrotnie wcześniej podkreślał i jak świadczą o tym jego prace, zadaniem „historii zwykłych ludzi” nie jest antykwariuszowski zachwyt nad odkrytym faktem i sentymentalna kontemplacja, ale wyjaśnianie. Jak ludzie kształtowani są przez swoją historię i teraźniejszość, co kieruje ich postępowaniem i poglądami, jak zmieniają społeczeństwo, w którym żyją, i jak wpływają na bieg historii – to pytania, które stawiał przed sobą Eric Hobsbawm na przestrzeni lat, kiedy powstawały zebrane w książce eseje<sup>33</sup>.

Nieodparcie nasuwa się tu spostrzeżenie, że po raz kolejny uwaga historyka kieruje się w stronę tylko tych niezwykłych „zwykłych ludzi”, których poglądy określić można jako radykalne i lewicowe; wyrażających je w dodatku w sposób gwałtowny i agresywny – i tak też zmieniających historię. Rebelia, ruch robotniczy i strajki – to tematyka esejów, które Hobsbawm napisał w latach 50. i 60. W studiach, które powstały później, autor analizuje *the people* poprzez kategorie kultury, na przykład rozdział *The Making of the Working Class, 1870–1914* jest poświęcony stylowi życia klasy robotniczej i roli tego czynnika w definiowaniu klasy w ogóle.

Różnie oceniany bywa sposób, w jaki pierwsze pokolenie marksistów nawiązało do „historii zwykłych ludzi” pozostawionej w spadku przez wcześniejszą historiografię. Według Billa Schwarza i historyków młodej lewicy lat 60., zorientowanych „strukturalistycznie”, Grupa nie zdołała dostatecznie teoretycznie przepracować konceptu *the people*, co miało zaowocować populizmem. Marksieści, „socjalistyczni humaniści” jedynie „wyciągnęli przyjazne ręce do uciskanych ludzi z przeszłości”<sup>34</sup>. Paradoksalnie, prezentowanie rewolucyjnego oblicza ludu i skupienie uwagi

<sup>31</sup> „People, social classes, are the instruments through which social change is effected”, Ch. Hill, cyt. za B. Schwarz, op.cit., s. 90.

<sup>32</sup> „The point of my book is not just that such people should be rescued from oblivion (...) My point is rather that, collectively, if not as individuals, such men and women are major historical actors. What they do and think, makes a difference. It can and has changed culture and the shape of history (...).”; E. Hobsbawm, *Uncommon People. Resistance, Rebellion and Jazz*, London 1998, s. vii.

<sup>33</sup> Ibidem, s. viii.

<sup>34</sup> „(...) hold out fraternal hands to the oppressed people of the past”; R. Johnson, op.cit., s. 80.

na heroicznym momentach walki klasowej oddaliło historiografię marksistowską od ideału „historii humanistycznej”, a także od samych „zwykłych ludzi” – czytelników, choć był to przecież jeden z postulatów zarówno historyków związanych z Towarzystwem Fabiańskim, jak i Communist Party Historians’ Group<sup>35</sup>. Ci ostatni zdali sobie z tego sprawę w 1955 roku, przy okazji kolejnej konferencji. W końcu, zaniedbali jedno z podstawowych zadań uczonego – marksisty, tj. oddziaływanie poprzez naukę na współczesny ruch robotniczy<sup>36</sup>. Adrian Wilson podkreśla, że marksieści pierwszego pokolenia przykładali wagę do uprawiania historii w ramach akademii, do zdobywania akademickiego wykształcenia i funkcjonowania w środowisku profesjonalnych historyków poprzez fachowe czasopisma i publikacje, jakkolwiek znaczący był udział niektórych z nich na przykład w edukacji dorosłych<sup>37</sup>.

Młodzi lewicowi historycy, z których wymienić należy nazwiska: Raphaela Samuela, Tima Masona i Garetha Stedman-Jonesa, zdecydowali się wcielić w życie stary pomysł „przybliżenia granic historii zwykłym ludziom” (*bringing history to the people*)<sup>38</sup>. Przełomowym momentem było zorganizowanie w lutym 1967 roku w Ruskin College, w Oksfordzie, warsztatów historycznych. Zostały one pomyślane jako edukacja dorosłych, młodzieży pracującej, pozbawiona ram w postaci kursów i egzaminów, za to w formie konferencji oraz praktycznego obcowania ze źródłami i pracy z nimi. Również tematyka miała odbiegać od tego, co oferowały tradycyjnie zorientowane wydziały historyczne Oksfordu. „Radykalnym” tematem był nie tylko ruch robotniczy, ale także tematyka życia codziennego, tożsamości itp. Hasłem pierwszego spotkania był *Dzień z czartystami*. Na sesję przybyli Ch. Hill i E.P. Thompson. Warsztaty cieszyły się dużą popularnością, osiągając zdumiewające wyniki we frekwencji: w 1971 roku w konferencji poświęconej historii dzieciństwa uczestniczyło ponad dwa tysiące osób, także spoza Wielkiej Brytanii. W 1976 roku wyszedł pierwszy numer półrocznika „History Workshop Journal”, którego redaktorzy, w większości niezwiązani zawodowo z instytucjami akademickimi, zapowiedzieli, że celem periodyku będzie popularyzacja historii poprzez publikację źródeł i artykułów historycznych o jeszcze nieporuszanej tematyce, które z różnych powodów nie mogły być publikowane na łamach „ortodoksyjnych” czasopism naukowych. W pierwszym numerze znalazł się na przykład artykuł na temat homoseksualizmu, autorstwa Jeffrey Weeksa. Drukowanie źródeł miało służyć tej samej idei, która przyświecała warsztatom: *the people* powinni być nie tylko obiektem badań profesjonalistów, ale sami mają prawo do poznawania i pisania własnej historii. Od *people’s history* do *people’s own history* – tak można w skrócie przedstawić zmianę, jaka się dokonała w kręgu historiografii „zwykłych ludzi”<sup>39</sup>. Choć nowa historia nie odstępowała się od tematyki państwa, to naturalną kolejną rzeczą uwagę skupiono na wątkach „radykalnych” i nowatorskich, a tymi były zagadnienia społeczne lub ich nowe teoretyczne ujęcie.

„History Workshop Journal” w podtytule określiło się jako „Czasopismo Socjali-

<sup>35</sup> E. Hobsbawm, *Uncommon People*, London 1998, s. 82.

<sup>36</sup> B. Schwarz, op.cit., s. 82.

<sup>37</sup> A. Wilson, *A critical portrait of social history* [w:] A. Wilson (ed.), *Rethinking Social History. English society 1570–1920 and its interpretation*, Manchester University Press, 1993, s. 14.

<sup>38</sup> B. Schwarz, op.cit., s. 82.

<sup>39</sup> „Historia zwykłych ludzi” – „własna historia zwykłych ludzi”.

stycznych Historyków i Feministek". Kiedy jeszcze w 1969 roku grupa studentek zaproponowała sesję poświęconą historii kobiet, zostały wyśmiane. Szybko jednak feministyczna historia opanowała łamy „History Workshop Journal”, już w latach 80. usuwając w cień historię społeczeństwa klasowego. Warsztaty funkcjonowały długo w nurcie „historii socjalistycznej” – jak to nazywano. Rozejście się dróg warsztatów i czasopisma świadczy o wzbogaceniu o kolejną interpretację konceptu *the people*, a jednocześnie zacieśnieniu związku pomiędzy nim a ideą *history from below*. Peter Burke, pytając: *Who are 'the people'? Are they poor? the powerless? the uneducated?*<sup>40</sup>, dał równocześnie częściową odpowiedź oraz przedstawił własną wizję świata, wspólną środowisku, o którym mowa. (Był zresztą współpracownikiem warsztatów i ich wykładowcą.) Zdominowane w patriarchalnym systemie kobiety, homoseksualiści zdominowani przez kulturę heteroseksualną, dzieci zdominowane przez nauczycieli i rodziców, ubodzy zdominowani na przeróżnych, nie tylko ekonomicznych płaszczyznach przez bogatych, głupi zdominowani przez mądrych – tak widzi *the people* radykalna lewicowa historia społeczna.

Układ dominacji kreuje źródła, uniemożliwiając tym samym *the people* pozostawienie śladu w historii. Radykalne nastroje lat 60. i 70. wyzwoliły kolejną inicjatywę młodej lewicy, która miała być rozwiązaniem problemu źródeł, a zarazem praktycznym wyrazem *people's own history*. Była to *oral history*, nazwijmy ją „historią świadectw ustnych”. Jej rolę widziano w

„(...) oddaniu głosu nieuprzywilejowanym warstwom społeczeństwa, których życie pojawia się w zapisie historycznym głównie widziane oczyma osób stojących wyżej od nich w hierarchii społecznej, poprzez ich uprzedzenia i ich świadectwa”<sup>41</sup>.

Kwestia źródeł, z jakichkolwiek pozycji na nie by nie patrzeć, jest poważną barierą, jaką napotykali i napotykają historycy „zwykłych ludzi”. Historyk społeczny musi w swoim uporze szukać nie tyle źródeł, ile sposobów ich wykorzystania. *People's history* zmusiła badaczy do wysiłku skoncentrowania się na kwestionariuszu, jaki powinien zostać przygotowany do pracy. Weźmy za przykład demografię historyczną. Źródła, od których zaczęła ona swoją historię jako dyscyplina badawcza – to księgi parafialne, dokumentujące chrzty, śluby i pochówki. Przez długi czas interesowały one tylko genealogów. Dopiero w momencie, kiedy zadano sobie pytanie, jak można za pośrednictwem tych rejestrów dotrzeć do stylu życia „zwykłych ludzi”, jako określonej populacji egzystującej w pewnej kulturze, przestrzeni i czasie, mogły powstać takie dzieła, jak *The World We Have Lost* Petera Lasletta (Methuen, London 1965).

„Historia zwykłych ludzi” wymaga często głębokiej teoretycznej refleksji i ewaluacji źródeł, a nie zawsze sobie z tym radzi, tak jak to jest w przypadku historii świadectw ustnych<sup>42</sup>. Inny problem, szczególnie widoczny w praktyce historyków kontaktujących się z „żywym źródłem”, ale też z bardziej tradycyjnymi materiałami

<sup>40</sup> P. Burke, *What is the history of popular culture?* [w:] J. Gardiner, *What is History Today?*, Macmillan, 1988, s. 122.

<sup>41</sup> „(...) giving a voice to underprivileged sectors of society whose lives appear in the historical record largely through the eyes, prejudices and testimony of their social superiors”; T. Lummis, *Listening to History*, London 1987, s. 20.

<sup>42</sup> Zob. M. Kurkowska, *Architwa pamięci – „oral history”*, „Historyka”, T. 28: 1998.

– to sentymentalizm. Z chęci zrozumienia, empatii, często wynika coś zupełnie przeciwnego: to nie historyk czuje kategorie, którymi postrzegał świat jego antenat, lecz przypisuje ludziom w przeszłości własną wizję „świata, który utraciliśmy”. „Historia zwykłych ludzi” nie jest może bardziej niż inna narażona na te kłopoty, ale bywa najbardziej o to oskarżana<sup>43</sup>. Przykładami nieudanych eksperymentów przedstawienia „prawdziwego życia zwykłych ludzi przez nich samych” są książki Raphaela Samuela i Jerry’ego White’a o życiu biedoty z londyńskiej dzielnicy East End<sup>44</sup>. White zamieścił w swojej pracy 16 relacji mieszkańców bloku zwanego „Rotschild Building”. Czytelnik nie dowiaduje się, czy te 16 osób jest w jakiś sposób typowymi przedstawicielami społeczności żydowskich imigrantów. Książka w żaden sposób nie nawiązuje do już opublikowanych badań na ten temat, ani też na inne pokrewne, na przykład o kulturze londyńskiej klasy robotniczej. Z kolei R. Samuel wydał biografię człowieka z nizin, byłego kryminalisty, pozostawiając jego narrację w stanie „surowym”, nawet bez korekty chronologii, co czyni ją trudną w odbiorze i stawia pod znakiem zapytania sens takiej edycji. Eric Hobsbawm, daleki przecież od wrogości wobec lewicowej historiografii, stwierdził, że młodzi *workshoppers*: „Poświęcają analizę i wyjaśnianie na rzecz celebracji i identyfikacji”<sup>45</sup>.

Antykwariuszowskie podejście połączone z ideologicznym zaangażowaniem ze psuło trochę reputację historii społecznej, ale z drugiej strony szybki postęp w dziedzinie metod i technik, dających się zastosować przez historyków, wyposażył *people's history* w nowe atuty w walce o miejsce w naukach humanistycznych i społecznych. Wzbogacony warsztat historii społecznej ośmielił ją do walki o wszystko, czyli o miano jedynej „nowej historii”. Lawrence Stone scharakteryzował „nową historię” w następujący sposób:

Po pierwsze, organizuje ona materiał w nowy sposób – prace pisane są analitycznie, nie „narracyjnie”, na kształt powieści.

Po drugie: zadaje nowe pytania, z gatunku: Dlaczego rzeczy toczyły się tak, jak się potoczyły, i jakie były tego konsekwencje?

Po trzecie: koncentruje się na nowych problemach, głównie na trzech polach:

I. Materialne podstawy ludzkiej egzystencji, aspekty demograficzne, poziomy technologii, sposoby produkcji i dystrybucji, akumulacja kapitału i wzrost ekonomiczny.

II. Historia społeczna: funkcje, kompozycja i organizacja całej skali instytucji poniżej poziomu państwa, instytucji odpowiedzialnych za nierówną dystrybucję siły, statusu; instytucje socjalizacji i edukacji, takie jak: rodzina, szkoła, uniwersytet; instytucje kontroli społecznej: rodzina, policja, więzienie; instytucje pracy: firmy, monopole, związki zawodowe; instytucje lokalnej samorządności; instytucje kultury i rozrywki: muzea, galerie, wydawnictwa, festiwale i zorganizowane sporty.

Poza instytucjami społecznymi, szczególnym zainteresowaniem cieszą się procesy społeczne: społeczna, geograficzna i zawodowa mobilność grup, jak i jednostek

<sup>43</sup> Zob. G. Himelfarb, op.cit., rozdz. *Social History in Retrospect*, s. 94–106.

<sup>44</sup> R. Samuel, *East End Underworld: Chapters in the Life of Arthur Harding*, London 1981; J. White, *Rotschild Building: Life in an East End Tenement Block, 1887–1920*, London 1980.

<sup>45</sup> „Sacrify analysis and explanation to celebration and identification” – cyt. za D. Cannadine, *The Pleasures of the Past*, Fontana Press, 1990, s. 191.

tych grup, oraz zmieniające się wzory dystrybucji trzech kluczowych wyróżników: stopień zamożności, wpływy i status (*wealth, power, status*).

III. Trzecim polem aktywności „nowych historyków” jest historia kultury. Obejmuje ona studia nad zmianą opinii publicznej i wzorów komunikacji poprzez druk, czytelnictwo, przemycanie zakazanej literatury, nad powiazaniami pomiędzy kulturą wysoką i jej społeczną i polityczną matrycą, nad obustronną interakcją pomiędzy kulturą wysoką i masową, nad kulturą ubogich, niepiśmiennych itd.

Ostatnim wreszcie, według Stone’a, wyróżnikiem „nowej historii” jest jej nowy, a przecież wiemy, że jednak stary, przedmiot badań: bezimienne masy, a nie wąskie elity<sup>46</sup>.

Proces teoretycznego i metodologicznego wzbogacenia warsztatu, który zapoczątkowany został w Anglii po II wojnie światowej i przyspieszeniu uległ w latach 60., zdecydował o tym, że historię społeczną od tamtej pory można określić mianem paradygmatu, choć jego spójność może być podana w wątpliwość.

*The people* jako przedmiot poznania historycznego powoduje rozłam w historii społecznej: na tę „naiwnie empiryczną” (realni ludzie w przeszłości) i na „zaawansowaną teoretycznie” (struktury). Christopher Lloyd twierdzi, że historia społeczna w wydaniu Trevelyana czy Cobba była „głównie interpretacyjną rekonstrukcją obserwowalnych życiorysów zwykłych ludzi<sup>47</sup>. Atomistyczne podejście i, oczywiście, przedmiot obserwacji łączy ją, według Lloyd’a, z demografią historyczną czy cliometrykami ze szkoły Roberta Fogla.

Raphael Samuel dzielił historię społeczną na prawicową i lewicową. Do prawicowych historyków zaliczył na przykład Petera Lasletta i innych, którzy stosunki społeczne w przeszłości postrzegają w barwach funkcjonalnego współistnienia, a nie konfliktu i eksploatacji<sup>48</sup>. W tym podziale mieszczą się dwie tradycje konceptualizacji *the people*: sentymentalna afirmacja angielskiego indywidualizmu („whigowska interpretacja historii”) i walcząca o prawa do zaistnienia w historiografii wszystkich „zdominowanych” (historia pod wpływem idei socjalistycznych i feminizmu).

Jeżeli odsuniemy na margines podziały, prędzej czy później dojdziemy jednak do starej, pojemnej definicji Trevelyana. Jak dobrze oddaje ona przede wszystkim intencje historyków, którzy parając się historią społeczną, mają na myśli najpierw „zwykłych ludzi”! Politykę można odłożyć na bok lub nie<sup>49</sup>.

---

<sup>46</sup> L. Stone, *Past and the Present Revisited*, Routledge and Kegan Paul, 1987.

<sup>47</sup> Ch. Lloyd, *Explanation in Social History*, Blackwell, London 1986, s. 6.

<sup>48</sup> R. Samuel, *People's History and Socialist Theory*, History Workshop Series, Routledge and Kegan Paul, 1985, s. I.

<sup>49</sup> Zob. T. Judt, *A clown in regal purple: social history and the historians*, „History Workshop Journal”, R. VII: 1979; K. Nield, G. Eley, *Why does social history ignore politics?*, „Social History”, Vol. 2: 1980; S. Hochstadt, *Social history and politics: a materialist view*, „Social History”, Vol. 7: 1982.